WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 6/18 Czerwca № 48. Rok 1857.

Gawędy z Drybusa

za miesiąc Kwiecień i Maj r. b.

Treść: Metamorfozy w oziminach.—Wątpliwe o nich rokowanie z wiosny nawet.—Uprawy i roboty tegoroczne polne, pod jarzyny i warzywo.—Słówko o burakach na zimę sadzonych.—Stan koniczyn łąk i pastwisk.— Przyspieszona 3 do 4ch tygodni wegetacya. — Stan inwentarzy. —Środki ratowania się w chorobach na lata suche.–Rutyna co do mierzwy rozbierana i wyjaśniona przez obywateli ziemian, na skutek zapytania H eczkosieja z Hrubieszowskiego. — Co słychać o zachwalonych tyle Sorgho, Łubinie i Końskim zębie?—Kwestya wartości ziemi, poruszona przez p. Orłowskiego z Sochaczewskiego. — Uwagi potwierdzające trafny ten pogląd. — Fałszywa w praktyce zasada, jakoby praca na równi jak każdy produkt do dostarczania i żądania w cenie się stosowała.—Dwie pociechy dla gospodarzy, jedna trwała, a druga chwilowa, przechodnia.

Zaprawdę, najbieglejsze oko ziemianina znawcy w sądzie i rokowaniu o widokach na urodzaje, z miny ozimin jesiennéj, lub wiosennéj nawet, bezwarunkowo chybić może.

Nieobeznanym gruntownie z miejscowością gospodarzom, żaden pewny wniosek w powyższym względzie nie da się wyprowadzić, albowiem i obeznani często w nadziejach swoich i sperandach grubo się zawodzą. Rok bieżący i pozory jesienne zbóż naszych ozimych, stanowią wiarogodny dokument zacytowanego tu pewnika. W poprzedniém mojém sprawozdaniu z miesiąca Marca nadmieniłem, iż żyta piękne rokują nam nadzieje, pszenice zaś wydawały mi się nieco chorobliwemi, sądząc z koloru runi tego zboża. Zobaczmy co się stało? Początek Kwietnia pogodny, jakkolwiek często horyzont się pochmurzał, od rana mgły, ale tylko poranki zwykle bardzo piękne. Dnia 11go nawet były grzmoty i błyski, to wszystko jednak wegetacyi zbóż nic nieszkodziło i owszem nawet poprawiało. Podobny stan trwał mniéj więcéj po dzień 17 Kwietnia, od któréj to daty nastąpiły zimna, silne wiatry, a nawet przymrozki w dniach 25 i 26 Kwietnia, w ciągu którego to czasu progresya w roślinności gwałtownie wstrzymana, a zboża widocznie pod każdym względem straciły.

Zmianę tak gwałtowną, nawet nie dosyć biegłemu dostrzegaczowi, w ciągu niespełna dwóch dób, ocenić było można. Działo się to w dniach 19 i 20 Kwietnia. Żyta nasze znacznie od ziemi podrosłe, zgęszczone, bujnym liściem opatrzone, koloru mocnozielonego, jak gdyby różczką czarnoksięską w 48 godzin prawie zrzedniały, zaostrzały, zżółkły, zmalały, jedném słowem, widocznie i oczewiście znikły, rozumie się posmutniały i miny nasze, nosy na kwintę się opuściły, boć trudno uzbroić się w tak silny charakter, aby posępne widoki w polach nieoddziaływały na humor i usposobienie nasze wewnętrzne. Pszenice też raptem wstrzymane we wzroście, na skutek trwającego zimna i mocnych a chłodnych wiatrów, nie tyle wprawdzie ucierpiały co żyta, (nie będąc tak dalece awansowanemi) w równym jednak niemal stosunku, na naszych mianowicie przemagająco sapiastych niwach, straciły i zmizerniały. Rzepaki zimowe podobnemuż w téj epoce uległy losowi.

Połowa tu roślin jak gdyby znikła, nie wiadomo gdzie się podziała, reszta zaś łodyg wietkich i słabych wcale słabo się prezentowała. Ten stan letargu, z małą lub prawie żadną różnicą trwał bez przerwy po dzień prawie 7 maja, odkąd noce ciepłe choć i dnie chmurne i chłodne, nie wpłynęły stanowczo na poprawę i dźwignięcie się wszelkiego rodzaju zbóż. De noviter, na rolach mianowicie w dobrym stanie pognojów będących i starannie pod względem uprawy mechanicznéj pod oziminy przygotowanych, tak dalece żyta, pszenice, jako i rzepaki, widocznie wzmocniały, zagęściły, nabrały koloru i w miarę podwyższających się upałów (błogich i dobroczynnych dla naszych ziem nieprzepuszczalnych, zimnych czyli w ogóle sapiastych) ciągle się poprawiały, iż przedstawiają dziś w ogóle roskoszny, wesoły i pocieszający widok.

Dobroczynny ten atoli wpływ cudowny Boskiéj a zatém niepojętéj dla nas przyrody, gojąc i zabliźniając rany jednych, o ile mi wiadomo i dostrzedz mogłem, u drugich niekorzystnie działa, w przeciwnych naszym miejscowościach. Grunta piaszczyste albowiem, wzgórzyste, lekkie, i w ogóle szczerkowate, dla braku niezbędnéj wilgoci po suchéj tegorocznéj zimie, z powodu dziś ciągle trwających upałów, oczom naszym mizerny przedstawiają stan, jak ozimin tak i jarzyn. Widocznie dzisiaj górą gospodarstwa w gruntach mocniejszych ale zimnych, bogate w nawóz, siły sprzężajne i staranniejszą cechujące się uprawą. Wprost przeciwnie tedy, jak to w ostatnich latach zbyt mokrych miało miejsce. Trwające dziś ciepło, wszystkie zapasy nieomal nagromadzone soków odżywnych w gruncie poruszyło, obudziło i do działania i czynności wywołało. Działanie to prawie w sposób alkaliów kaustycznych, cieplika dodatkowego w powietrzu, wyraźnie bo praktycznie nas przekonywa, jak dalece skutecznie rozpuszcza wszelkie materye nawozowe w gruncie zawarte, uspasabiając takowe do przyswojenia i spożycia przez rośliny. Rozumie się, i to bardzo naturalne, iż na gruntach zupełnie jałowych, lub po bardzo spóźnionych siewach, oziminy i u nas są rzadkie i wcale mizerne: ale stosunek ostatnich do zbóż tęgich, silnych i obiecujących, prawie nic nieznaczący. I te dziś rzadkie zboża z jesieni mianowicie, nie jednemu z gospodarzy, po mocnych i wybujałych wschodach, po wczesnych choć i na jałowiznach wykonanych siewach, inaczéj się prezentowały aniżeli dziś, a zatém znakomicie i boleśnie dostrzega zawiedzione swoje nadzieje.

Ztąd jawnie się okazuje, iż od siewów prawie ozimin, aż do wykłoszenia się onych, najbieglejsze oko gospodarza nic pewnego, stanowczego, a tém mniéj na rachunku opartego, wywnioskować nie potrafi, jak już o tém na wstępie powiedziałem. Przemiany albowiem czyli metamorfozy w téj naszéj chlebodajnéj poezyi rolnéj są tak liczne, nieprzewidziane i niezgłębione, iż robią z powołania naszego zawód więcéj stosunkowo losowy, aniżeli każdy inny fach przedsiębierczy lub handlowy.

Nie idzie wcale zatém, mojém wyznaniem, abym poddawał wszelkie nasze czynności i postępowanie zupełnie ślepemu trafowi, lub narzucał przekonanie ufania tylko nieodgadnionym dla nas wyrokom losu. Owszem, przeciwnie, zawsze prawie i wszędzie, choć nie zaraz, to jednak w prędce trafny system gospodarowania, role dobrze obrobione, mierzwione, bogate w paszę, inwentarz, takie gospodarstwa wyścigną i znakomicie prześcigną ubogie, zaniedbane i opieszale kierowane majętności. Do nas tedy należy dokładać wszelkich starań, zabiegów, z użyciem całéj znajomości powołania naszego, opromienionego światłem nauki i postępu, powierzając resztę dopiero nieodgadnionym i ukrytym przed duchem naszym losom Opatrzności. Człowiek bowiem, jak o tém nas poucza religija, ma wolą, którą nas Pedwieczny obdarzył, aby się nią ku dobremu i coraz wyższemu celowi zmierzając, rządzić i wedle rozumu kierować; wypadki jednak tych starań, losy nasze wielce

mądrze Stwórca sobie zachował. Ten to system sądowo-administracyjny władzy Boskiéj, stanowi w mojém i zapewne każdego z ludzi rozumieniu całe szczęście człowieka; dowód Najwyższéj mądrości. Wracając się do założenia mojego, przedstawić zamierzam obraz i sposób dokonania tegorocznych upraw i siewów jarych.

W poprzedniéj mojéj gawędzie powiedziałem, iż w końcu Marca wyruszyliśmy z pługami w pole, pokusiliśmy się nawet bez szkody rozpocząć siewy, rozwinąwszy w tejże nieco obszerniéj, o ile to przyspieszenie w ogóle siewów, choćby też i z pewnemi ofiarami co do uprawy, wpłynąćby mogło przeważnie na lepsze tegoroczne rezultata. W duchu więc téj myśli, i raz zakreślonego planu, niezważając w początku Kwietnia na zimna i przechodzące deszcze, jak skoro tylko ziemia zupełnie odtajała, kontynuowaliśmy uprawy i robili zasiewy tak dalece forsowne, iż większa część gospodarzy naszych, do 8go prawie Maja ukończyła wszelkie roboty i siewy jare, do których i kompletne zasadzenie buraków zaliczam.

Owies, mianowicie zimowy, a jęczmień dwu-rzędowy, sieliśmy prawie ze kry, pierwszy na podziałach jesiennych w gruntach mocniejszych, na roli zredlonéj na wierzch, w poorane prętowe składy. Na lżejszych zaś wprost orano pod siew. Wprawdzie kto siał pod skibę, lepiéj daleko wyszedł, bo wschody po takiém przykryciu ziarna daleko równiejsze i dłużéj posusze się opierają. O ile wiem jednak, nie wielu naszéj okolicy gospodarzy adoptuje ten system. Zwolenników np. i to bardzo sprawiedliwie, podskibowego siewu żyta i pszenicy, daleko więcéj jak jarzyn, chociaż jak tego roku np. przyjmując i przekładając siew podskibowy jarzyn, wcalebyśmy nie zgrzeszyli. Gdzie owsy wypadły po okopowych, czy to na zimę przygotowanych lub też nie podoranych, tam wszędzie na jednokrotnéj orce zasiewano to ziarno. Mało gdzie i tylko w bardzo niskich miejscach, bruździono i staranniejsze wyrzucano przegony. Pod jęczmień na kartofliskach lub buraczyskach, na zimę podoranych, prawie nic więcéj jak pod owies grzebaliśmy, (*) z tą tylko różnicą, iż z powodu koniczyn w takowe zasiewanych, bez wyjątku jęczmiona się u nas bruzdują, przegony szpadlem wyrzucają, a w wielu miejscach i to słusznie zasiewy walcują.

Nie wspomniałem wprawdzie o grochach, choć to ziarno jest jedném z pierwszych w liście naszych zbóż jarych, bo je sam posiałem ostatnich dni Marca, pod skibę na kartofliskach, co też i wielu innych sąsiadów moich dokonało. Nie wszyscy są jednak w naszéj nawet okolicy, zwolennikami siewu tego zboża pod skibę, i tak gęsto jak to ja rok rocznie robię. Przekonałem się jednak z doświadczenia, iż tylko bardzo wczesny podskibowy, licząc najmniéj 24-ry garnce na morgę dwusto-prętową siew grochu, najpewniéj obradza, a w skutek tego, co daleko większéj jeszcze jest ważności, następująca po rychliku ozimina, na gruntach mianowicie gnojnych, prawie nigdy nie chybia. Każdy z gospodarzy pojmuje, iż ten wzgląd w uprawie grochu, jakkolwiek samego z siebie bardzo ważnego w gospodarstwie ziarna, dla paszy mianowicie, nierównie większéj a przynajmniéj takiéj jest wagi jak sam urodzaj grochu. Pod kartofle, uprawiane na gnojnych ozimczyskach, jeśli powyższe odwrócone były na zimę, wprost bronowaliśmy i sadziliśmy pod skibę. Podorówki zaś zimowe redlono, bronowano i sadzono; mało zaś gdzie lichtowano na wiosnę pod kartofle. Sadzenie tego roku odbyło się bardzo wcześnie, prawie wszędzie na większą skalę nawet ukończono kompletnie w Kwietniu, na mniejszą zaś w pierwszéj połowie Kwietnia. W samych początkach tego miesiąca sadzone kartofle, które w trzy tygodnie od daty popuszczały były kły, pod sam wierzch, na skutek trzy-stopniowego mrozu, w dniu 25 Kwietnia, poczerniały i wyginęły; ale ilość powyższych prawie nie nieznacząca. Pod buraki, daleko staranniejszéj wymagające uprawy, tego roku bardzo mało oraliśmy. Na jesiennych lichówkach, w gruntach czystych i pulchnych, bronowałem i wprost orałem w redliny, na tęższych odwracałem i po tygodniowém tylko odleżeniu orano w redliny i sadzono. Tam tylko gdzie wywiozłem był szlam w ciągu zimy i gdzie prócz tego pół nawozu wypadało dawać w redliny, takie role na jesieni zorane, mocno na wiosnę zwleczone, orałem w zgony, w bruzdy, takowych woziłem i potrząsałem mierzwę, i w miarę wywózki, nie chcąc dać ani roli ani gnojowi wysychać, orałem retro w redliny i natychmiast sadziłem. Ktokolwiek przyspieszył sadzenie do tego stopnia, iż w ciągu Kwietnia czyli w rolę dostatecznie wilgotną był zasadził, cieszy się obecnie dobrze wzeszłemi i niezłą chociaż minę mającemi burakami. Sadzone bowiem w Maju, od czterech tygodni leżą jakby w popiele, wcale nie kiełkując. Nawet sadzone w Kwietniu na rolach albo szczerkowatych albo też wysuszonych przez uprawy, albo wreszcie sadzone bardzo miałko, po dzień dzisiejszy wcale nie wzeszły, co tak dalece wielu gospodarzy naszéj okolicy zraziło, iż z mniejszych zdecydowano się przeorać i na nowo zasadzić; znaczniejsi zaś plantatorowie sami nie wiedzą co począć. Prócz tego, w ostatnich mokrych latach, będąc zrażeni głębszém jak zwykle sadzeniem nasienia, które tym sposobem powolniéj wschodziło, zwracaliśmy przy sadzeniu ciągłą uwagę i dozory nasze, przestrzegaliśmy, aby w widokach najprędszego zejścia téj rośliny, sadzone były ziarna tuż pod wierzchem. Wprawdzie zachowano i zachowujemy wciąż tę oględność przy téj robocie, iżby ziarno w świeżą ziemię się dostawało; potrzeba jednak pamiętać, iż twarda łupina okrywająca nasienie buraka, przy dostatecznéj ilości wilgoci, potrzebuje ośm dni przynajmniéj do swego rozpęknienia i wypuszczenie jednocześnie korzonka i kiełka. Jeżeli więc ziarno zbyt mało wilgoci w gruncie nagromadzonéj znalazło do odbycia powyższego processu, nie mogło też i naturalnie wzejść, po wyparowaniu przy trwającéj posuszy reszty wodnistości. Skutkiem tego też leży ziarno jak w popiele, w części pruchnieje, a w części wypala się, na gruntach mianowicie, jak powiadam, szczerkowatych, lekkich, na wiosnę przeprawionych, a zatém i zbyt wysuszonych. Dla téj to ostatniéj przyczyny sadzenie musiało być opóźnione. Najlepiéj obecnéj wiosny udała się ta czynność sadzenia tym, którzy ją odbyli między 10tym a ostatnim dniem Kwietnia i to na sapach, na których po dziś dzień, mimo trwającego skwaru, pod trzema calami gorącéj wierzchniéj warstwy, korzonek z głębi dostateczną czerpie wilgoć. Dla tego to miejscami od tygodnia przerwane buraki (do któréj to operacyi jak wiadomo, potrzebną a nawet konieczną jest dostateczna wilgoć w roli), silnie się trzymają, korzenią i szeroko rozkładają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Wyjątek tu tylko stanowiły role mocne, zessane lub nieczyste, które trzeba było przeredlić lub nawet odwrócić.

Korrespondencye.

Z nad rzeki Żołkiewki, dnia 10 Czerwca 1857 r.

Ziemia Chełmska ma dwóch korrespondentów. Z Janowskiego p. Z. pisuje, Hrubieszowski, choć bardzo nie często, daje przecież wiedzieć o sobie; Krasnostaw tylko milczy, jakby w zbytniéj skromności nie popisuje się z rezultatami swych prac, starań, zabiegów, często zawiedzionych nadziei. Bolesno to prawda przed ogółem roztwierać rany, aliści jeżeli nim się uczyni przysługa, jeżeli to do ogólnych kombinacyi na co przydać się może, należy zrobić ofiarę; dla tego Szanownemu Redaktorowi przesyłam do Korrespondenta raport; nieco może przedwczesny, spodziewanych w roku bieżącym zbiorów. Wypada mi przecież zacząć od jesieni roku zeszłego, ta była pogodną, uprawie sprzyjającą, ale zbyt suchą, tak że deszcze ledwie krótko przed mrozami spadłe, nie mogły się przyczynić do należytego wzejścia i zakorzenienia ozimin. Zima z początku bardzo mocna, lecz z nagłemi zmianami, roztopami, ku końcowi z massą śniegów, sprawiła wyparzenie w wielu miejscach żyta, które długo trwające wiosenne zimna i suche wiatry, bardziéj jeszcze zgubiły; pszenica tylko czy wytrwalsza, czy że w nawożonych miejscach siana, nie tyle ucierpiała, rokuje zbiór dobry; bo co żyta łatwo na połowę zeszłorocznego liczyć można.

Siewy wiosenne rozpoczęte wcześniéj jak lat zeszłych, budziły nadzieje dobrych rezultatów, lecz długo trwające zimna, a obecnie mocne upały, bez kropli deszczu, sprawiły, iż wszystko zostało przy ziemi i jeżeli wkrótce deszczami podratowane nie zostaną, nie wynagrodzą pracy a raczéj ledwo za siew wrócą. Koniczyny bardzo niskie, już mają się ku kwitnieniu, nie ma co zająć kosą; siana będzie mało, nawet nad Wieprzem, w tyle i dobrych łąk obfitych, na grundowaciznach bowiem trawa zbyt mała i już posycha. Uprawa ugorów idzie z trudnością dla suszy, i że inwentarz roboczy, mimo dobrego żywienia, słaby i mdły. W krowach przy cieleniu nie w jedném miejscu był upadek; owce także nie wszędzie dobrze się przechowały, już to może dla braku paszy, który wielu dotkliwie ku wiośnie dał się uczuć; ztąd i wydatek wełny nie szczególny.

Księgosusz na nowo objawił się przed parą tygodniami na trakcie Uściługskim, między bydłem dworskiém, aleć jest nadzieja, że przy energii miejscowéj administracyi, jak i członków Komitetu szerzenie się onego zatamowaném stanowczo zostanie, dotąd albowiem po za granicę rzeczonego majątku przeniesiony nie został.

Ceny zboża dziś są: Pszenica rs. 5 kop. 40, żyto rs. 2 kop. 40, jęczmień téj saméj ceny, groch rs. 2 kop. 70, owies rs. 1 kop. 80 za korzec; okowita kop. 50 garniec; ceny zatém prócz pszenicy niskie i nie mają się ku podniesieniu, a wszystko pozostało na dawnych z lat głodnych, każdy ciężar, każdy wyrób, rzemieślnik, najemnik. Żelazo naprzykład płacić musimy 2 rs. za pud, jakkolwiek artykuł Gazety z r. z. nr. 335 robił nam niejaką nadzieję obniżenia ceny tegoż, tyle potrzebnego biednym rolnikom artykułu.

Z pod Pierzchnicy.

W drugiéj połowie Kwietnia r. b., nasza okolica ożywiona piękną pogodą, przedstawiała dość miły dla gospodarzy obraz i jak tylko kto mógł, brał się do roli i siewu jarzyn, oraz sadzenia kartofli.

Pszenice i żyta wiele po sobie obiecywały, lecz ta pomyślność zaledwie kilka dni trwała, z powodu opuszczenia się deszczu a następnie zimna, przez co wszystko przeciwną postać przybrało. Pszenice i żyta widocznie znikły, a zasiane jarzyny, przyklepane deszczem, przy zimnie dość dotkliwém, spoczywały w ziemi bez wegetacyi.

Deszcz i zimna trwały dwa tygodnie, przez co siew nie mógł być pomyślnie ukończony, a szczegnlniéj na gruntach sapowatych i złych. Następnie zjawiła nam się pogoda i ta dwa tygodnie przy wietrze dość silnym i chłodnych nocach, dotąd nam sprzyja, a grunta rozmokłe poprzednio, dziś spieczone, niemiły widok gospodarzowi sprawiają, rokując nie najlepszy urodzaj na rok bieżący.

Wprawdzie w tych dniach stronami padał deszcz, a nawet i grad, ale dotąd nie słychać aby gdzie szkody narobił.

Siana w naszéj okolicy prawie ogólny brak, a jeżeli gdzie nie zabrakło to przynajmniéj bardzo szczupło musiano się obchodzić, gdyż kupić siana jest trudno, a jeżeli ktoś miał do sprzedania, to ma się rozumiéć dwóch-letnie i na wpół zgniłe, a i za to płacono po kop. 75 cent., a za trochę lepsze żądano po rs. 1 kop. 20 za centnar.

W zeszłym roku bardzo mało zebrano siana, wprawdzie piękne, ale ledwie połowę od zwykłych zbiorów. Oto jak się pokazuje i rok bieżący nie będzie lepszy na siano, bodaj czy nie gorzéj od zeszłego; dziś trawy są bardzo nędzne, prawie żadne, koniczyny ledwie że trochę ziemię okryły, i to tylko po lepszych gruntach, inwentarza w zimie i w czasie roboczym nie będzie czém żywić.

Napomknąwszy o inwentarzu, z przykrością mi jest wyrzec, iż ten w naszéj okolicy, od trzech lat, jeżeli nie księgosuszem, to chorobą na płuca, na przemian dotknięty; w poprzednich dwóch latach wiele na te choroby upadło, i w tym roku także miejscami zaczęło upadać; o tém kilka słów pomówić zamierzyłem.

Wiadomo ziemianom, jak dotkliwą klęską dla gospodarstw jest księgosusz, ale nie mniéj dotkliwą jest choroba na płuca i szkoda wielka, że te dwie choroby nie są złączone do towarzystwa ubezpieczeń; wprawdzie na płuca bydło chore można ratować skutecznie i zupełnie ją wstrzymać; ale wieluż to jest takich, którzy w tym wypadku nie umieją sobie radzić?

Nie stosuję ja tego do włościan (bo ci prawie bez wyjątku, nietylko sami nie znają, ale nawet z trudnością skutecznéj rady chcą słuchać, i w naszéj tu okolicy wielu przyszło do upadku przez upadek bydła na płuca chorego), ale chcę mówić o tych, którzy powinni się znać na chorobach, ale znać praktycznie.

Miałem sposobność słyszeć parę osób, gospodarzy, mówiących o chorobie płucnéj. Jedni otwarcie oświadczyli, iż symptomatów téj choroby nie znają, oraz i lekarstw skutecznych przeciwko niéj; drudzy, więcéj zarozumiali, utrzymywali, że lekarstwa wskazane przez weterynarzy nie są skuteczne, i że w przeciągu trzech lat w całéj okolicy dotkniętéj płucną chorobą, wszystko bydło wyzdycha, pomimo najsilniejszych zabiegów.

Ale na czémże te zdania ich były oparte?

Oto na tém: »Kazałem dawać lekarstwa, kazałem krew puścić, kowalowi dać zawłoki, pilnowali, opatrywali i t. d., ale nic nie pomogło!

A kiedyż się to wzięto do tych środków zaradczych?

Oto wtenczas, jak wół, lub krowa, parę dni, albo i kilka nic nie jadła i wstać już nie może; wtenczas pastuch, lub parobek daje znać o choréj sztuce, bo on wtenczas dopiero domysla się, że to bydle zapewne jest chore; a czyż wtenczas można skutecznie ratować chore bydlę? które z wszelką pewnością znajdujące się w końcu drugiego okresu choroby, za parę dni, pomimo najsilniejszéj staranności, musi upadać, i wtenczas cała wiara w skuteczność rad lekarzy i środków zaradczych, gruntuje się w 2 dniach.

Nie jest tu moim zamiarem brać na siebie rolę mentora, dla méj nieudatności, pragnąc się uczyć od wszystkich; i mój artykuł nie posłuży dla gospodarzy zdolnych, gdyż w nim nic nowego nie znajdą; lecz stare a może i zużyte chcę poprzeć i przypomniéć ziemianom, a szczególniéj trudniącym się nadzorem chodowania bydła o ich powinnościach.

Od trzech lat, jak wyżéj nadmieniłem, w naszéj okolicy choroba na płuca istnieje. Wiele sztuk, a szczególniéj u włościan padało, nareszcie w oborze dworskiéj, pod mym nadzorem taż choroba na jednéj sztuce objawiła się.

Będąc mniéj więcéj obeznanym z symptomatami i okresami zapalenia płuc, dla tego mogłem przy pilnéj baczności dostrzedz téj choroby i natychmiast puściłem krew, dałem po obu stronach zawłoki i lekarstwa, jakie są wskazane w weterynaryi popularnéj. Po upływie kilku dni, przy pilności, znacznie stan choréj krowy polepszył się, a w parę tygodni przyszła zupełnie do zdrowia.

Późniéj zaczęła się okazywać na kilku sztukach, i podobnież jak pierwszą udało mi się uratować.

Nie dowierzając zupełnie, aby moje zabiegi miały być skuteczne, chciałem się przekonać i własną krowę zostawiłem bez żadnego ratunku, która w kilka dni zdechła.

Opłaciwszy frycowe, krową własną wartości dwunastu dukatów, porzuciłem niedowiarstwo i wziąłem się szczerze do leczenia każdéj sztuki która tylko zachorowała i w przeciągu roku przeszło trzydzieści sztuk bydła uratowałem, a jednego wołu i jedną krowę w drugim okresie choroby bardzo niebezpiecznéj, uratowałem, wprawdzie z większą pracą, i że tak powiem babraniem, do czego potrzeba cierpliwości i chęci, jeżeli nie szukamy wyręczycieli.

Tu dodać mi wypada, że w czasie leczenia chorych sztuk, po przejściu porządkiem wskazanych lekarstw na tę chorobę, choć bydło przychodziło do siebie, dopomagałem podług weterynarza Lux, homeopatycznem leczeniem, dając przez kilka dni rano i na wieczór, po jednym łucie na raz *cali carbonicum*, co widocznie dobry skutek robiło. Nareszcie przyszła mi myśl, aby wszystkiemu bydłu bez wyjątku puścić krew, stosownie do sytacyi bydlęcia i zamiast dawania popiołu jako prezerwatywę, przez lat dwa daje *cali carbonicum* przez kilka dni z wiosny, i to zdaje się, nie ślepym trafem skutkuje i pomimo ciągłego istnienia téj choroby u nas, przezemnie tym sposobem sztuki zabezpieczone są zupełnie zdrowe, i ci którzy méj rady słuchali, także nie doznają wypadku. Zarozumiali zaś i niedowiarki, odbierają karę słusznie zasłużoną, przez upadek kiedy niekiedy jednéj sztuki.

W takim to stanie rzeczy za stosowne uważam, jak wyżéj wyraziłem się, przypomniéć naszym ziemianon, których to dotyczéć może, aby starali się rozpoznać symptomata choroby w mowie będącéj i nie spuszczając się na ludzi niedołężnych, którzy najczęściéj wszystkich zawodzą, ale żeby sami osobiście, znając się dostatecznie, zajmowali się śledzeniem wczesném choroby, a dostrzegłszy bez zwłoki czasu radzili złemu, to wtenczas uznają skuteczność lekarstw. Jakby to było dobrze gdyby właściciele włości, lub ich zastępcy, rozściągnęli swą baczność na bydło, włościan i swą powagą, że tak powiem, znaglili ich do zaradczych środków przeciwko rzeczonéj chorobie, a tém zabezpieczyliby ich byt dobry i własny interes, szczególniéj tam gdzie pańszczyzna ciągła egzystuje.

Wprawdzie w leczeniu téj choroby wiele trzeba ponieść trudów i mozołu, ale jak to mówią, »bez pracy nie będzie kołaczy.«

W Strzeleżycach dnia 30 Maja 1857 roku.

Kruszeński.

Łaskawy Panie Redaktorze!

W nrze 45 Korrrespondenta Rolniczego, przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącego, zamieszczoną była »Wiadomość o nawozach sztucznych« w któréj, przy szczegółach dotyczących kosztów fabrykacyi nawozow sztucznych, proponowanéj przez p. Stanisława Chodźkę, b. Profesora Chemii w Frybourgu, znajduje się ustęp o zobowiązaniach, jakie miałem przyjąć względem p. Ch.—Pan S., ogłaszający wspomnianą wiadomość, zupełnie mylnie musiał być uwiadomiony; sądzę więc, że łaskawa Redakcya, w interesie prawdy, zechce zamieścić następne sprostowanie:

Wywiązując się z polecenia Rządowego, poznania różnych metod przyrządzania nawozów miejskich, zwiedzałem istniejące podobne zakłady w Niemczech, Belgii i Francyi; weszedłem w stosunki ze znaczniejszymi fabrykantami, a chcąc o ile można jak najwszechstronniéj przedstawić władzy powierzony mi interes, prosiłem dyrektora o niektóre szczegółowe wiadomości, dotyczące kosztów, lub o deklaracye z warunkami na jakich podjęliby się przyswoić krajowi naszemu ten ważny rodzaj fabrykacyi. W tym właśnie celu poznałem się i z p. Chodźko w Paryżu i prosiłem go, aby na przypadek, jeżeliby jego system, po ocenieniu przez Władzę, któréj byłem zobowiązany przedstawić raport, uznanym był za odpowiedni dla naszych potrzeb rolniczych, dał mnie deklaracyę, z warunkami pod któremi zobowiąże się zaprowadzić w Warszawie podobną fabrykę. Deklaracya podana w kształcie prośby nie jest żadnym kontraktem, nie obowiązuje jeszcze nikogo; ocenienie i zgodzenie się na zawarte w niéj warunki zależeć może jedynie od władzy do któréj została oddaną. Mylnie więc twierdzi p. S. jakobym ja *»zobowiązał* się zapłacić p. Ch. 6,000 fr. zaraz po rozpoczęciu fabryki, i następnie po 6,000 fr. rocznie wraz z 6% od czystego dochodu«; nadaje mi prawo, którego wcale nie miałem, błędnie przedstawia przed publicznością bieg całego interessu, a nakoniec podobna wiadomość może być dla nieobecnego w kraju p. Chodźki, przedwczesném zapewnieniem wyboru jego metody, dotąd przynajmniéj wcale nieuzasadnioném. *S. Przystański.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W E Ł N A.

Poznań, 12 Czerwca. Do dnia wczorajszego przywieziono na targ tutejszy blisko 10,000 centrów wełny, bo wczoraj jeszcze 1788 cent. przybyło. Cena utrzymała się w dotychczasowéj wysokości, najkorzystniejsze jednak sprzedaże porobili producenci w dniu 9tym b. m. Gdy się zważy że strzyża tegoroczna obfitszą się okazała niżeli zeszłoroczna, gdzie dwu-letnim upadkiem owiec zrządzone ubytki nie zostały jeszcze zapełnione w owczarniach, że zapasy paszy téj zimy były obfitsze niż zeszłéj, że pogoda sprzyjała myciu i strzyży, przyznać wypadnie, że jarmark tegoroczny pomyślnie się obrócił dla producentów i oczekiwania ziemian z nadsypką zostały spełnione. Jarmark tegoroczny uważać już tu można skończony, a większa połowa kupców wyjechała już z Poznania, pozostali zaś obywatele ziemscy w najdoskonalszym humorze chodzą około interesów swoich i cieszą z deszczu, który od dwóch dni ciągle pada i bogate plony rokuje.

Wrocław, 15 Czerwca. Od czasu ogłoszenia kommissyi jarmarcznéj o tegorocznym jarmarku, ruch na targ trwał bez przerwy z życiem wielkiém, a kto sią ociągał z kupnem z pierwszéj ręki, teraz kwapi się nabywać z drugiéj, szybko też pierwszych dni tego tygodnia kilka tysięcy centnarów wełny z tutejszych składów zabrano. Była to po większéj części wełna średnio-cienka, 90cio-talarowa, sprzedano też dość wysoko-cienkiéj 100-talarrwéj i od garbarzy po 80 talarów, jako też wysoko-cienkie loki po 90 talarów. Dowozy wełny polskiéj już się zaczęły.

Z B O Ż E.

Wrocław, 15 Czerwca. Tutejszy targ zbożowy sknutkiem lepszych doniesień z zagranicy, trochę się polepszył, a ceny nietylko się podniosły na dawniejsze obniżenie, ale i wyżéj się podniosły. O pszenicę dodytywano się żywo, a niewielka jéj ilość, zwłaszcza celnéj, została niebawem rozkupioną. Żyta mało dowożą; zbyto je po wczorajszéj cenie, nieraz i po wyższéj. Na owies pokup się utrzymuje, za to grochu mało żądają. Notujemy: białą pszenicę po 89 do 97 srgr. szefel (do rs. 5 kop. 82 korzec); żółtą od 85 do 95 srgr. szefel. Żyto od 48 do 53 srgr. szefel (do rs. 3 kop. 18 korzec). Jęczmień po 45 do 48 srgr. szefel (do rs. 2 kop. 90 korzec). Owies po 25 do 31 srgr. szefal (do rs. 1 kop. 86 korzec). Groch po 40 do 46 srgr. szefel (do rs. 2 kop. 75 korzec). O białą koniczynę jeszcze się dopytują, choć wielkich obrotów nie robią. Biała jest od 16 do 18 talarów; czerwona po 15 do 16½ talara centnar, ale nominalnie.

Gdańsk 11 Czerwca. W pozycyi targów angielskich nie widzimy materyalnéj zmiany. Ze strony sprzedających, żądania wytężone, ze strony kupców oględność i bojaźń wchodzenia w obszerne tranzakcye. Zewsząd donoszą że pola w Anglii stoją prześlicznie. Dowozy krajowéj i zagranicznéj pszenicy są znaczne. Obecnie więc wysokie ceny utrzymują się w mniemaniu, że Ameryka w tym roku bardzo mało lub może nawet nic nie przyśle; gdyby się jednak w skutku inaczéj miało okazać, upadek cen zbożowych byłby możebnym.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnianne i rzepak	mąki centnarów
z kraju	8417	176	230	580	—	41282
z zagranicy	45013	14641	70147	2977	6651	5590

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne trzymały się od londyńskiego słabiéj, będąc pod bliższym wpływem dobrych nadziei zbioru.

We Francyi targi obojętne, więcéj wszakże dążności ku uchyleniu się.

W Hollandyi, Belgii i Hamburgu ceny trzymały się mocno, bez materyalnego wszakże podniesienia.

Na naszéj giełdzie było dość ochoty do kupna; po cenach dawniejszych szukano, lecz taniéj, najpiękniejszych z wysoką wagą, tudzież ordynacyjnych gatunków. Średnie najmniéj znajdowały odbytu. Żyto w połowie tygodnia znacznie się było podniosło, dziś słabiéj stoi w cenie.

Sprzedano w ciągu tygodnia: pszenicy łaszt. 787, żyta 209, grochu 35, jęczmienia 9.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.		guld prus.		korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 123	do 125	490	do 520	5	52½	5	86
»	126	— 130	570	— 610	6	73	6	87½
»	131	— 135	610	— 690	6	87½	7	77½
Żyta	113	— 126	270	— 332	3	4½	3	78
Owsa				159			1	81
Grochu			330	— 336	3	72	3	78

Cały dowóz z Polski w tym roku po dzień dzisiejszy wynosił pszenicy łasz. 11,071, żyta 5,925.

Gdańsk w ciągu Maja wysłał pszenicy do Anglii, Hollandyi, Francyi i Hiszpanii łaszt. 2,613; żyta do Anglii, Hollandyi, Narwen 2,719; grochu do Anglii i Hollandyi 973; jęczmienia 726; owsa 323, siemienia lnianego 243.

Czas mieliśmy dżdżysty i ciepły, pola się poprawiły.

Toruń przebyło pszenicy 945, żyta 175, grochu 11, belek dębowych 8,273, sosnowych 21,604, bali łasztów 261.

Kursa zamian. Londyn 198; Hamburg 45¾.

Alexander Makowski.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 15 Czerwca 1857 roku. P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	82½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	108
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	105
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	94	93¾
» Obligacye 500-złotowe	—	86¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	95
» B. 200 » .	—	22¼

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 5 (17) Czerwca 1857 roku. — Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.